Kraina mrówek – alfabet

Za siedmioma dolinami, za siedmioma pustyniami leżała niezwykła kraina mrówek. W samym jej środku wznosił się ogromny kopiec, który tak naprawdę był wspaniałym mrówczym zamkiem. Mieszkała w nim królowa wraz ze swoją wielką rodziną. Mrówek było tak dużo, że jeszcze nikomu nie udało się ich wszystkich policzyć.

Wszystkie słynęły z tego, że bardzo lubiły pracować. W całej rodzinie nie było ani jednego leniuszka. Każda mrówka miała swoje obowiązki i sumiennie wykonywała powierzone jej zadania.

W krainie mrówek wydarzyło się już bardzo wiele. Mrówki odbudowywały zamek po ulewnym deszczu, nauczyły się, że nie należy nikogo oceniać po wyglądzie, a podczas wielkiego festynu odkryły, że nawet najbardziej pracowici potrzebują czasem zabawy i odpoczynku.

Najwięcej niezwykłych pomysłów miała najmniejsza mrówka w całej rodzinie. Choć była maleńka, nieraz udowodniła, że wielkość wcale nie zależy od wzrostu.

Pewnego dnia mrówki otrzymały jednak zadanie zupełnie inne niż wszystkie poprzednie.

Jedna z nich znalazła w lesie dużą kartkę papieru. Były na niej kolorowe obrazki, a obok każdego z nich widniał dziwny znak.

Mrówki długo oglądały znalezisko.

– Co to jest? – pytała jedna.

– Może jakieś ślady? – zastanawiała się druga.

– Albo tajemnicza mapa? – zgadywała trzecia.

Niestety, żadna nie znała odpowiedzi.

Kartkę przyniesiono więc do królowej.

Królowa długo się jej przyglądała, po czym powiedziała:

– To są litery. Dzięki nim można zapisywać słowa i czytać różne wiadomości.

Mrówki popatrzyły na siebie zaskoczone.

– A my potrafimy czytać? – zapytała jedna z nich.

– Nie – odpowiedziała królowa.

W zamku zrobiło się bardzo cicho.

– Tak dalej być nie może – oznajmiła po chwili królowa. – Potraficie budować, nosić ciężary, zbierać zapasy i rozwiązywać trudne problemy. Nadszedł czas, abyście nauczyły się również czytać.

Mrówki otrzymały więc nowe zadanie.

Tym razem jednak nie wiedziały nawet, od czego zacząć.

Wśród nich nie było przecież żadnego nauczyciela. Jak miały nauczyć się liter, skoro nikt nie potrafił ich nazwać?

Mrówki zastanawiały się długo.

Jedna chodziła w kółko.

Druga drapała się po głowie.

Trzecia przyglądała się kartce z lewej strony.

Czwarta z prawej.

Ale rozwiązania nie znalazły.

W końcu uznały, że kartka nie będzie im potrzebna.

– Możemy podzielić ją na kawałki – zaproponowała jedna mrówka. – Zrobimy z nich małe obrusiki.

– Albo daszki – dodała druga.

– Albo osłonki na zapasy – podpowiedziała trzecia.

Już miały zabrać się do cięcia, gdy najmniejsza mrówka zawołała:

– Poczekajcie!

Tego dnia pracowała wysoko na drzewie. Wspinała się po gałęziach, zbierając drobne kawałki kory potrzebne do naprawy jednej z komnat.

Z góry spojrzała na kartkę leżącą przed zamkiem.

Dopiero z wysokości zauważyła, że obrazki ustawione są w równych rzędach, a przy każdym z nich znajduje się inny znak.

Coś jej to przypominało.

Mała mrówka bardzo często pracowała na drzewach. Lubiła wspinaczkę i nigdy nie narzekała, gdy wysyłano ją wysoko ponad ziemię.

Pewnego dnia, siedząc na gałęzi, widziała panią sowę, która uczyła swoje małe sówki liter. Sowa pokazywała im podobną kartkę z obrazkami i znakami.

Najmniejsza mrówka przypomniała sobie tamtą lekcję.

Szybko zbiegła z drzewa.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

– Już wiem! – zawołała.
Wszystkie mrówki natychmiast otoczyły kartkę.
Najmniejsza mrówka wskazała pierwszy obrazek.
Była na nim agrafka.
– A jak agrafka – powiedziała.
Potem wskazała beczkę.
– B jak beczka.
Następnie cukierek.
– C jak cukierek.
Potem domek.
– D jak domek.
Mrówki słuchały bardzo uważnie i powtarzały:
– A jak agrafka.
– B jak beczka.
– C jak cukierek.
– D jak domek.
I tak litera po literze poznawały cały alfabet.
Niektóre znaki zapamiętywały od razu. Inne trochę im się myliły.
Jedna mrówka uparcie zamieniała „M” z „W”.
Inna twierdziła, że „O” wygląda jak bardzo okrągłe ziarenko.
Jeszcze inna śmiała się, że „S” przypomina wijącego się robaczka.
Ale żadna się nie poddawała.
Ćwiczyły każdego dnia.
Po pewnym czasie wszystkie mrówki znały już litery.
Potrafiły wskazać „A”, znaleźć „K”, rozpoznać „M” i bez trudu odróżnić „P” od „R”.
Królowa była bardzo zadowolona.
– Teraz trzeba nauczyć się je zapisywać – powiedziała.
I tu pojawił się kolejny problem.
Mrówki nie miały ani ołówków, ani piór, ani czystych kartek papieru.
Znów rozpoczęła się narada.
Tym razem jednak wszystkie spojrzały na najmniejszą mrówkę.
– Dlaczego wszyscy patrzycie na mnie? – zapytała.
– Bo zwykle masz jakiś pomysł – odpowiedziały mrówki.
Najmniejsza mrówka roześmiała się.
– Dobrze. Spróbujmy zrobić litery… z nas samych!
Mrówki spojrzały po sobie.
– Z nas?
– Oczywiście! – odpowiedziała. – Jest nas przecież bardzo dużo.
Pomysł spodobał się wszystkim.
Pierwszy zastęp mrówek ustawił się tak, aby utworzyć wielką literę „A”.
Drugi stworzył literę „B”.
Trzeci ułożył się w kształt „C”.
Czwarty zbudował „D”.
A potem kolejne zastępy tworzyły następne litery alfabetu.
Nie zawsze wychodziło od razu.
Przy literze „K” jedna z mrówek stanęła w złym miejscu.
Przy „M” zabrakło kilku ochotników.
A podczas układania „O” mrówki zrobiły tak wielkie koło, że królowa ledwo widziała je z drugiego końca placu.
Było przy tym mnóstwo śmiechu.
W końcu jednak udało się.
Mrówki nauczyły się nie tylko rozpoznawać litery, ale również je tworzyć.
Po kilku dniach najmniejsza mrówka zaproponowała:
– Zróbmy królowej niespodziankę.
Cała rodzina zabrała się do przygotowań.
Królowa została poproszona, aby następnego ranka przyszła na wielki plac przed zamkiem.
Gdy się pojawiła, zobaczyła setki mrówek stojących nieruchomo w równych rzędach.
– Co tutaj robicie? – zapytała.
Najmniejsza mrówka dała znak.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Mrówki zaczęły się przesuwać.
Jedne pobiegły w lewo.
Inne w prawo.
Kolejne stanęły obok siebie.
Po chwili utworzyły ogromny napis:
NIECH ŻYJE KRÓLOWA!
Królowa przez chwilę nic nie mówiła.
Potem szeroko się uśmiechnęła.
– Jestem z was bardzo dumna – powiedziała. – Nie tylko nauczyłyście się alfabetu. Nauczyłyście się czegoś znacznie ważniejszego.
Mrówki popatrzyły na nią z zaciekawieniem.
– Czego? – zapytały.
Królowa spojrzała na najmniejszą mrówkę, a potem na całą swoją rodzinę.
– Nauczyłyście się, że nie trzeba wiedzieć wszystkiego od razu. Ważne, aby próbować, pytać, obserwować i pomagać sobie nawzajem.
Mrówki zaczęły przypominać sobie wszystkie swoje wcześniejsze przygody.
Przypomniały sobie ulewny deszcz i drzewa posadzone wokół zamku. Wtedy zrozumiały, że czasami proste rozwiązania są najlepsze.
Przypomniały sobie największą mrówkę i za ciasny kombinezon. Wtedy nauczyły się, że nie należy oceniać innych po wyglądzie i że każdy może być wartościowy właśnie dlatego, że jest trochę inny.
Przypomniały sobie wielki festyn. Wtedy odkryły, że nawet podczas odpoczynku można robić coś ciekawego, śmiać się i cieszyć wspólnym czasem.
Teraz zaś przekonały się, że nauka również może być przygodą.
Najmniejsza mrówka usiadła obok królowej i spojrzała na wielki zamek.
Od czasu pierwszej przygody bardzo wiele się zmieniło.
Nie była już tylko najmniejszą mrówką, której czasami nikt nie zauważał. Wiedziała teraz, że nawet ktoś bardzo mały może mieć pomysły, które pomogą wszystkim.
A inne mrówki nauczyły się jej słuchać.
Wieczorem cała rodzina zebrała się przed zamkiem.
Na niebie świeciły gwiazdy, wśród drzew szumiał lekki wiatr, a cztery wielkie drzewa posadzone kiedyś przez mrówki osłaniały ich dom swoimi rozłożystymi koronami.
Królowa spojrzała na swoją rodzinę.
– Przed nami jeszcze wiele dni pracy – powiedziała. – Zapewne pojawią się nowe problemy, nowe zagadki i nowe rzeczy, których jeszcze nie znamy.
– I nowe pomysły! – zawołała najmniejsza mrówka.
Wszyscy się roześmiali.
– Na pewno – odpowiedziała królowa. – Ale dziś już wiemy, że wspólnie potrafimy poradzić sobie z bardzo wieloma trudnościami.
Mrówki wróciły do zamku.
Jedne poszły odpocząć, inne jeszcze chwilę rozmawiały, a najmniejsza mrówka zatrzymała się przy wejściu i spojrzała na rozgwieżdżone niebo.
Być może gdzieś za siedmioma dolinami i siedmioma pustyniami istniały jeszcze inne niezwykłe krainy.
Być może mieszkały tam zwierzęta, które także miały swoje problemy, marzenia i przygody.
Ale to już zupełnie inna historia.
Tak kończą się opowieści z Krainy Mrówek – miejsca, w którym nawet najmniejszy mieszkaniec mógł dokonać wielkich rzeczy, jeśli tylko miał odwagę myśleć, próbować i pomagać innym.
A jeśli kiedyś podczas spaceru zobaczycie maleńką mrówkę niosącą okruszek, patyczek albo źdźbło trawy, przyjrzyjcie się jej uważnie.
Kto wie?
Może właśnie wraca do tej niezwykłej krainy za siedmioma dolinami i siedmioma pustyniami.
Morał: Nauka, praca i pokonywanie trudności stają się łatwiejsze, gdy jesteśmy ciekawi świata, pomagamy sobie nawzajem i nie boimy się próbować. A nawet ktoś bardzo mały może mieć naprawdę wielkie pomysły.

EwaB

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026